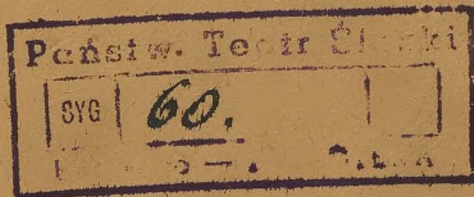
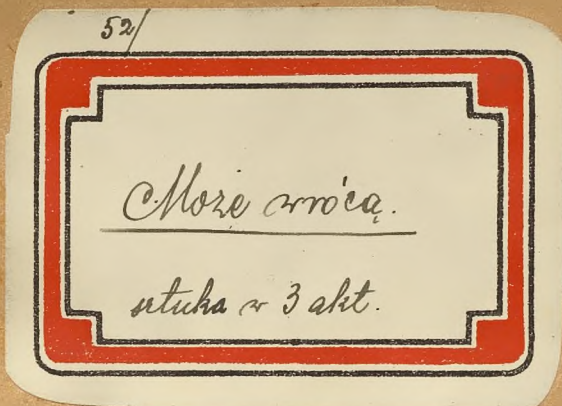




52/



5604
235

60



60

Może wróca...

ortuka w trzech aktach

Stanisława Zathy'a.



Kraków

Osoby:

Stella

Przeznik

Profesor

Bandyta

Fryzjer

Levec

Chłop

Kupiec

Drzeworyna I

Kowal

Drzeworyna II

Wyrobnik

Drzeworyna III

Przez drzeje się w naszych czasach

na egzotycznej wyspie.

2-78/8762



Stella: Wskazówka: tu i oddzielnie - geometryczne drzewa i krzewy
na pierwszym planie z boku coś w rodzaju prymitywne
go domku czy schroniska - na środku sceny pali się o-
gnisko - w tyle morze

SCENA I.

Wszyscy prócz Profesora

Dziwczynna I. Niechże Pani co opowie!

Stella Dajcież mi spokój! Niechże chociaż wieczorem ==
przez chwilke odpoczne. Mówiłam przez dzień cały na to
tylko, żebyście mnie nie nudzili. Wyście próżnowali - wy,
legaliście się na piasku: a ja pracowałam od rana do
nocy.

WYROBNIK Widzieliście kiedy taka babe, co się gadaniem
zmeczyla?

KOMAL Ona to nazywa prace. - to swoje gadanie. Ona wie
co pracat! Pałakrew!

DZIEWCZYNNA II. No to niech Pani co zaśpiewa.

FRYZYJER Tu niema żadnych panów ani żadnych pań - tu wszy
scy równi. Rozumiesz? I ileż razy bede ci powtarzał?

FRYZYJER Ano tak - prawda - same chamy - cholery sakramen-
skie. Takeś to dobrze wybrał ludzi na te łódke, kiedy
się okret topił. Było co wybierać.

FRYZYJER Nie wyzywaj nas od chamów, boś sam cham, taki /
jak my.

FRYZYJER A czy ja to przeczę? Naturalnie, żeś cham -
ale tem gorzej. Tyle mam chamstwa w sobie, że mi go
już w innych nie potrzeba.

WYROBNIK I. Udaje skromnego, ale w głębi duszy to on
się uważa za pana i chciałby tylko z panami przesta-
wać. Już ja go znam.

FRYZYJER. Pewnie. Coż to za przyjemność przestawać z ==
chamami. Cham jest dobry - ~~nie~~ do roboty, ale nie do za-
bawy i nie do towarzyszenia.

WŁASNOŚĆ
TEATRU WIELKIEGO
W WARSZAWIE
ZWROT ZASTRZEŻONY



WYBORNIAK .Przez to też panom i by fryzować, toś ^{sie} jeszcze panom nie stał.

KUPIEC /to go tak wie? Jeśli dużo groza uciulał, to może on i pan.

WYBORNIAK .W każdym razie nie taki-prawdziwy

KUPIEC .Ocieraj się o głowy, to może ta i na d... rość panisko w siebie przysła.

BANDYTA : może. Dlatego taki głupi./śmieje się/

CHŁOP /do Stelli/NO- śpiewajcie co! Będzie weselej.

SZEWCE ile - co jest? Jak zmoczona to niech się nie drze

Ja ta nie lubię hałasów.

FRYZJER -To jest kultura!

SZEWCE -O koltunach-pois krew-gadał-a nie o kulturze
Co ty się tam na tam znasz?

FRYZJER -Ja z takim nie polemizuje

SZEWCE -To nie polemizuj. Czy ja cie o to prosię?

FRYZJER -/do dziewcząt/A może wy co zatańczycie?

WIELOKROTKA I .Bez muzyki nie umiem tańczyć.

WIELOKROTKA II .Ja także nie

WIELOKROTKA .Ano-trudno. Fortepianu tutaj niema

WIELOKROTKA I Trzeba było gramofon zabrać na łódkę

FRYZJER .Przydałby się -rzeczywiście

WIELOKROTKA .Jeszcze czego? Wódkę skłóć się czy co? Czeg
to się zachciewa? Bądźcie kontenci, że macie co żreć.

FRYZJER .Nie samą tylko chlebem żyje człowiek.

WIELOKROTKA -Ano pewnie: sucharami i konserwami także moż
na żyć -doskonale

FRYZJER -Gadajtu z takim

SZEWCE -Najwięcej to mi żal tej beczki spirytusu, co-
to ja ~~WIELOKROTKA~~ z łodzi wyrzucili. Nie mogę wam tego
dopowiedzieć

WIELOKROTKA -Wiź ziałeś przecie, że łódka już tonieła, że za
nadto była obciążona ładunkiem przecie ważniejszego.

SZEWCE /Ważniejsze -ważniejsze. To ta jeszcze pytanie
co ważniejsze. Najważniejsze to to, że człowiek nie ma
żadnej przyjemności na tej wyspie.

WŁASNOŚĆ
TEATRU WIELKIEGO
w Ł. W. W. W. W.
ZWAŁOT ZASTRZEŻENIE



~~RZEŹNIK~~ Wacie przecież dziewczęta. ~~Takżeż można pytać, co~~
~~zamiarujecie. Najważniejsze to, że zjedzą i nie będą głodne. Przy-~~
~~jeżdżają na łódź, żebyście mieli~~ Na tom je brał na łódź, żebyście mieli
przyjemność

SZEW Ja tu już nie mam zębów na takie przysmaki. Lepiej było
wrzucić do wody te dziewczki zamiast tej beczki spirytusu
DZIEWCZYNA III. Oty krusie sakramentki! To ciebie trzeba było
wrzucić do wody-Ty parazyty dziadu!

RZEŹNIK. Najważniejsze to to, że tego jedła na długo nam nie
starczy.

KOWAL Na ile?

RZEŹNIK Na miesiąc najwyżej.

KOWAL A potem?

RZEŹNIK Może przecież do tego czasu podłynie tu jaki okręt.

DZIEWCZYNA III. A jeśli nie podłynie?

RZEŹNIK No to zдохniemy wszyscy z głodu-tak, jak i nasi po-
przednicy, co to chałupę zbudowali.

KUPIEC Tak ale chyba nie będzie. Będziemy polować. Tu przecież
musze być na tej wyspie jakieś zwierzęta-jakieś ryby-jakieś ptaki^{ki}

RZEŹNIK Może to i były kiedyś-ale widocznie wyjedli wszystko
ci nasi poprzednicy. Jesteśmy tu już trzy dni-Czy widział kto
z was jakie zwierzę?

CHŁOP Sa tylko gady: węże jaszczury, chrobaki jakieś obrzydliwe.

RZEŹNIK Tych paskudztw nie będziemy chyba jedli, bo byśmy się
potruli.

KUPIEC No to będziemy jeść owoce, jarzyny, korzenie-tu przecie
jest tego dosyć!

RZEŹNIK BAI! Żeby to u nas było, toby człowiek wiedział, co
można jeść, a czego nie można. Ale tutaj wszystko jakieś
inne. Spróbowałem jakiegoś owocu, to mnie potem przez dwa dni
brzuch boliał. Szczęście że dużo nie zjadł, z pewnością był-
bym się ^uzwierciennie otrul. Kto może wiedzieć: może to same tru-
cizny?

KOWAL Trzeba spróbować

RZEŹNIK No to próbujcie. Ja już nie mam ochoty.

/Na brzeg wychodzi z koryta Professor, który przypłynął na trat-
wie i cis- nie za sobą w siloszeniu wielka paka/

SCENA II.

Wszyscy- a więc i Profesor

Chłop A coż to znowu za djabeł wychodzi z wody?

KOWAL To ten profesor, cośmy go na okrecie zostawili.

RZEŹNIK A to cholera ciężka! Jednakże przyplynał.

KUPIEC Bardzo ciężki nie musi być kiedy go te deski uniosły.

DZIEWCZYNA II. Ano -pewnie: taki chudy jak patyk

SZEW Potrzebny jak dziura w moście

DZIEWCZYNA I Trzynasty-tożły znak

DZIEWCZYNA II -Ale -dla niego

CHŁOP Co on tam wlecze za sobą?

WYROBNIK Jakaś pake. Pewnie jadło. Bedziemy żyć. Dobra nasza

PROFESOR [podechodzi i kłania się] Dobry wieczór! Moje uszano-

wanie! [do Stelli, która do niego podeszła] Aa-jest Pani-moja naj-

zawszeza przeciwniczka! Bedziemy się dalej sprzeczać o wartość

humanistyki i przyrodoznawstwa. Czasu nam nie zabraknie prawdo-

podobnie. [do Rzeźnika] A widzi Pan-jednakże ocaliłem się: dałem

sobie radę bez waszej pomocy

STELLA .Jaki cud Pana ocalił?

PROFESOR Bez cudu-Pani łaskawa-bez cudu-Ja cudów nie uznaję,

ani cuda mnie. Okręt nie odrazu zatonał. Kiedyście mnie na

nim zostawili, oderwałem wieko z jakiejś wielkiej skrzyni, ~~z~~

wrzuciłem do wody i ulokowałem się potem na niej z tą skrzynią,

w której mam swoje skarby. Fale mnie nosiły przez trzy dni, aż

wreszcie wyrzuciły tu-na te wysepke.

BANDYTA Co masz w pace?

PROFESOR Swoje rzeczy.

BANDYTA Tu niema żadnych swoich rzeczy :tu wszystko jest

wspólne.

PROFESOR Wam z tych rzeczy nic nie przyjdzie: wy ich nie po-

traficie używać.

BANDYTA To się pokaże. Nie sztuka używać kiedy się ma. Wy wszyscy

myślicie, że tylko wam wolno używać-wam-wam. Hola chłopcy!

otwierać tę pake!



5
/kilka rozbitków wysuwa paki na przed sceny-odbija wielo*z* i
zaczyna wykladać z paki różne k*z*ia-*z*ki i przyrzą*z*d*z*dy naukowe /

BZYZNIK Coś to jest ?

PROFESOR Przyrządy i podręczniki naukowe

BANDYTA [uderza w głowę Profesora] To też psia*z*kr*z*aw przysio*z*ł*z*-
warjacie zatracony! A co będziesz żreć? Podpałki mamy dosyć, ale
i tej nożemy użyć ostatecznie.

/Rzuca kilka książek do ognia: Profesor gwałtownym ruchem wyj-
muje je i ogląda uszkodzenia/

PROFESOR Zbrodniarze! Złoczyńcy!

STELLA /występuje naprzód i ochrania przyrządy i k*z*ia-*z*ki /
Nie niszcie tego -to się nam przyda-zobaczycie! Tam jest cała
masa bajek w tych książkach: ja je przeczytam i będ*z*iała Tam
co opowiadać przez miesiąc/ cały

PROFESOR Przeczam Pania -ale tam niema żadnych bajek: tam
jest czczera prawda.

STELLA Ależ -tu nie idzie o prawdę.

PROFESOR Jaki*z*o? Prawdę nie idzie? Co Pani wygaduje? Co*z* to
znowu za barbarzyństwo?

STELLA Niech Pan milczy-panie Profesorze-niech Pan milczy!
Wszystko będzie dobrze!

PROFESOR Jak widze, Pani jest teraz ufna w poparcie tego bar-
barzyńskiego tłumu. Nawet mówić mi nie pozwala.

SZENC /wynałazi flaszke wśród przyrządów/ Oo! Jest-jest fla-
szeczka! On nie jest taki głupi ten profesor-on także wieco
dobre/ Odbija szys*z*ke i zaczyna pić/

PROFESOR Obywatelu-przecież to atrament!

SZENC A psia*z*kr*z*aw! /rzuca flaszke do morza/

PROFESOR No i pocó-ż*z*ęcie to rzucili do morza? Coby to komu
szkodziło, gdybym ja to sobie pisał?

SZENC A coby komu z tego przyszło?

PRYZJER Z nim nie warto polemizować-Panie Profesorze-to czic-
gisk bez kultury, a przytem moczymorda.

SZENC To ty moczysz mordy, kiedy ja mydlisz-nie ja. Ty jeste*z*ś
moczymorda.

5
FRYZJER A propos-Panie Profesorze! Pan Profesor ma tu nożyczki: widziałem.

PROFESOR No tak.

FRYZJER Czy nie mógłby Pan Profesor mi ich odsprzedać? Zapła- te dużo- ile pan zechce.

PROFESOR A na coż one Panu są potrzebne?

FRYZJER Chciałbym strzyc-Panie profesorze-. Stesknilem się do pracy.

PROFESOR Chce Pan zarabiać?

FRYZJER Chie: nie o to chodzi. Oni mi nic nie będą/ płacić- takie zbójce. Tylko w ten rzecz, że tak -bez pracy-to człowiekowi trochę nudno. I smutno -proszę Pana. Tak jest-smutno. A przytem- to zawsze człowiekowi jest przyjemniej, kiedy widzi, że na coś się ludziom przyda. Ja dużo zaplać.

PROFESOR Nie trzeba Panie -nie trzeba. Rozumie Pan./I dla- tego ofiaruję Panu chętnie te nożyczki, chociaż one i mnie mogły być przydatne. Sądząc jednakże, że Pan mi ich pożyjezy, kiedy mi będą potrzebne. /daje nożyczki Fryzjerowi/

FRYZJER Och-Panie Profesorze! Bardzo-bardzo jestem wdzięczny! Pan Profesor pozwoli -to ja go zaraz ostrzygę-bo ta brodawka jest już trochę za długa-a i włoski już się proszą.

PROFESOR Dziękuję Panu-ale teraz nie jestem usposobiony. Nic mi w tej chwili nie zależy na elegancji ani na urodzie. Jestem zmęczony. Pan pojmuje chyba- po takiej trzydniowej podróży na desce- chciałby człowiek co zjeść i położyć się ^{raz-} nareszcie.

RZEEZNIK Chciałbyś coś zjeść? No proszę. A gdzież masz co do jedzenia?

PROFESOR Na razie nie mam nic. Zjadłem za dzień to wszystko co wziąłem sobie na drogę. Przeczyście-za mało wziąłem. Żłem sobie obliczył czas:myślałem, że za dzień dopłynę. Ale przypusz- czam, że tutaj się przecież coś znajdzie.

RZEEZNIK To sobie szukaj. Ale od naszych zapasów-waża! Niech Ci się nie zdaje, że my Ciebie bedziemy żywić. Ani nam się nie śni. Sami mamy mało. My chcemy żyć-a na Twojem marnem życiu nic nam nie zależy. Trzeba było sobie przywieść suchary zamiast tych gratów.

STELLA. Ja Panu odstąpię połowę mojej jutrzejszej porcji.

RYZJER. Ja także

PROFESOR. Dziękuję Państwu: dziękuję serdecznie-To niepotrzebne.

Ja sobie tu zaraz coś znajdę. Roślinność na tych wyspach jest bardzo bujna./ogłada się i podchodzi do drzewka/Ot -te owoce napatrzył-to doskonała rzecz/zaczyna jeść/

PZYZNIK. Nie trucizna?

PROFESOR. Ale gdzież tam. To jeden z najulubieńszych przysmaków ludzi południa-zdrowy-pożywny. Nie jedliście go jeszcze Państwo?

STELLA. Nie!

PROFESOR. No to spróbujcież!/zaczynają zrywać i jeść/

PZYZNIK. Klawe-jak Boga kocham.

PZYZNIK II. ^pLeże niż jabłka-doprawdy.

KOWAL. A my tu siedzimy i nawet na myśl nikomu nie przyszło....

Każdy się bał. A mówiłem, że trzeba próbować.

PZYZNIK. Tak-aleś sam spróbować nie chciał

PROFESOR. Teraz możn^aby sobie złapać jaką rybkę

PZYZNIK. Rzeczywiście-możnaby było, gdyby się miało wędke

PROFESOR. Ale-ja-wędke mam.

PZYZNIK. Tylko pewnie bez haczyka

PROFESOR. Gdzież tam. Haczyków mam masę:całe pudełko. Ja przecież muszę wyławiać różne stworzenia morskie dla celów naukowych/wy- ciąga pudełko i pokazuje/-o- są różnej wielkości

PZYZNIK. No -no-rzeczywiście. Nie przypuszczałem

KOWAL. No-wieć. Nie jest tak źle. Będziemy żyli!

RYZJER. A widzicie chamy-co to znaczy wiedza i nauka! Tak się to mówi, że uczeni są niepraktyczni-ale bez nich w naszych czasach nie można żyć-tak, jak bez głowy

PZYZNIK. To tylko Tobie się tak zdaje-boś pański lizus.

RYZJER. A cóż Ty z księżycą spadł czy co? Jeszcze tego nie wiesz, że co innego uczeni a co innego panowie?

PZYZNIK. Szpil głowę. Nie kłóć się z władzą. Jak władza mówi, to i wiata. /do Profesora/Cóż to? Ty chcesz teraz ryby łowić po noc- y? Nie za sanau. Idź lepiej spać. A przedtem! zjedz sobie te kon- serwy./podaje mu puszkę/Masz tu całą puszkę:jeszcze gorące. To ci ta za to jutro ryb nagłapiasz.

PROFESOR. Dziękuję. Bardzo chętnie skorzystam, bo jestem rzeczy-wiście zmęczony /zaczyna jeść/

~~SZEWIC~~ ~~Dotychczas Panstwo nie chciało skorzystać bo jestem zły~~

~~istnie nie ma~~ ~~x/wan~~ ~~x~~

SZEWIC Tyle Pan rzeczy naprzywoził, że też Pan nie przywiózł
podaj jednej flaszeczki wódki.

PROFESOR Ja alkoholu nie używam.

SZEWIC /czyni gest zniechęcenia i pogardy/Ee.....

PROFESOR A raczej używam bardzo często do konserwacji okazów.

SZEWIC To znaczy: takie węże w słoikach?

PROFESOR Tak.

SZEWIC Może Pan ma jakiego? Ja wypije-ja się nie brzydzę.

PROFESOR Nie-nie mam. Dotychczas nic nie zebrałem. A ze sobą wzię-
łem teraz z okretu tylko taki proszek do konserwacji, bo lżejszy
i mniej zajmuje miejsca

SZEWIC A do picia?

PROFESOR Nie pije. Jestem zupełnym abstynentem.

SZEWIC Nie ma ratunku-nie ma - nie ma.

STELLA Biedny-biedny staruszek/głaszcze go po głowie/

PROFESOR Jeśli Pan już nie może obejść się bez tego, to ja Panu
zrobię z tutajszych owoców doskonały napój wyskokowy. Znam się
strochu na fermentacji.

SZEWIC /całuje go w reke/Dobrodziejku-dobrodziejku kochany!

CHŁOP I nam się przyda taki napój

KUPIEC Pewnie.

FRYZJER Niech żyje Profesor!

Większość: Niech żyje!

PROFESOR Dziękuję.

RZESNIK NO tak. Ale teraz trzeba iść spać. Już późno. Naga-
dacie się jeszcze dosyć: macie czas.

CHŁOP Ano-juści.....

PROFESOR Gdzież Państwo śpicie?

DZIEWCZYNA I. Tu- w tym schronisku.

PROFESOR /zagladnąwszy do wnętrza/ W tej dusznej norze?

RZESNIK Ano-niema tu pałaców.

PROFESOR Przypuszczam. Wszyscy Państwo śpicie w tej jednej i-
zdebce?

STELLA Ja śpię na strychu: wyprosiłam to sobie.



9
FRYZJER Ja Panu odstąpię swoje miejsce-Panie Profesorze! Bardzo dobre-w kacie.

PROFESOR Oh nie.Ja bym tu nie spał za nic w świecie.

RZĘZNIK Pójdiesz do hotelu?

PROFESOR Tu będę, spać-na dęrze.Ja potrzebuję powietrza.

DZIEWCZYNA II Gdzieś się Pan nie boi?

PROFESOR O-nie.Tu się policję-na tej pasce.

DZIEWCZYNA I To dobranoc Panu.

INNÍ Dobranoc

PROFESOR Dobranoc-dobranoc.

/Ochodzą wszyscy prócz Stelli i Profesora . Profesor wkłada książki i przyrządy do paki:Stella stoi obok patrząc na to/

SCENA III

STELLA I PROFESOR

PROFESOR Przynajmniej jasno dosyć.Gałe szczęście, że mnie rozdrapali tych moich rzeczy i nie zniszczyli. Nie wiem,co bym bez nich robił.Tylko te dwie książki nadpalone-no i ten atrament. Także barbarzyństwo! Aha!Ja Pani dotychczas nie podziękowałem za obronę tych moich skarbow.Gdyby nie Pani,byliby zniszczyli wszystko. Nie zerjantowałem się z początku w sytuacji: nie zdałem sobie z tego sprawy, że Pani staje po mojej stronie. Wiałem w myśli nasze ciągłe spory na okreśie-Pani ataki na nauki przyrodnicze. A dlaczego Pani właściwie ratowała te rzeczy, kiedy Pani nie ma dla nich żadnego szacunku?

STELLA Żal mi się zrobiło-Pana.

PROFESOR Wnie? Żal? Wie Pani, że ja już zapomniałem, co znaczy to słowo.Wnie nigdy nikt nie żałuje-nikt nie współczuje ze mną. Od śmierci matki-ale to dawne -bardzo dawne czasy. - Co?Prawda, to ja także nigdy nie żałuję nikogo ani niczego..... Może dlatego właśnie. Worduje różne stworzenia, kraje żywcem na kawałki, truje-dusze-inie mam żadnego skrupułu-żadnego wyrzutu sumienia. Ale to całkiem inna sprawa.Ja robie to wszystko tylko dla dobra ludzi.

STELLA A może jednakże- także dla sławy i dla zaspokojenia swojej ciekawości-i dla innych jeszcze rzeczy?

PROFESOR Znowu Pani zaczyna .To wy piszecie swoje bzdury tylko dla interesu i dla sławy.-wy-poety-krytyki-literaty-

historyki-czy jak się tam nazywacie.

~~STELLA~~ ~~Właśnie w ten sposób właśnie się nazywają~~
~~historię i historię~~

Profesor Nie zadzieraj -Profesoru!-nie
zadzieraj -bo źle na tym wyjdiesz.

PROFESOR Myśli Pani, że ja się Pani boję?

STELLA Ja myślę, że będzie Ci tu bardzo źle, jeśli ze mną
nie zawrzesz przymierza.

PROFESOR Mnie wszędzie dobrze.

STELLA Ale tutaj będzie ci źle.

PROFESOR Dlaczego?

STELLA Dlatego, że tu będziesz musiał żyć z ludźmi, którzy
skarżą ducha nie ciała.

PROFESOR Ludzie mają jednakże takieś zalety, że można
przed nimi uciec-w głąb lasu-na szczyt góry-na wodę.....

STELLA Tutaj nie mają one tej zalety. Wyspa jest mała-
ciągle się ich ma przy sobie. Nie mają co robić i nudzą-straszą-
wie nudzą.

PROFESOR To przykre. To rzeczywiście bardzo przykre.

STELLA A ^{nie} mniej przykre jest ich zachowanie się-ich maniery
samolubne-trywialne- plugawo...

PROFESOR Pani jeszcze odczuwa takie rzeczy? Ja tak się za-
hartowałem w ostatnich czasach mimo tego, że starałem się żyć
zdala od ludzi.

STELLA Nie mam wielkich wymagań-nie żadam wytworności...Ale
jednakże-manierowy. Tutaj są i zawodowi bandyci wśród tych roz-
bitko-w Człowiek nie jest pewny życia-nie może zgadnąć go
czeka za chwilę.

PROFESOR A jednakże-jak widziałem-Pani daje sobie z nimi radę
słuchają Pani nawet.

STELLA Po to nie są zli ludzie:mają serca.Ja patrzę w ich serca
i dlatego daję sobie z nimi radę.Ale Pan -Panie Profesorze/-
Pan sobie z nimi rady nie da-bo Pan w serca nie patrzy.

~~PROFESOR~~ A jednakże -ja się ich nie boję. I ja nimi baderzę-
dział, a nie Pani. Oni są-nim wszystko- bardzo praktyczni. Spo-
strzegają się bardzo szybko, że Pani bajki czy powieści to jedno
wielkie zawracanie głowy, które ich raczej zawiedzie do zguby
niż od niej uchroni-a moje rady i wskazówki przynoszą im doży-

ne i widoczne korzyści. Miała Pani już próbkę. Widziała Pani, jak mnie przyjęli i słyszała Pani potem za chwilę ich okrzyki na moją cześć.

STELLA To chwila- to tylko jedna krótka chwila. Kiedy dowie-
za się już od Pana, co można jeść, a czego nie można- i kie-
dy zobaczą, jak Pan korzysta ze swoich książek i przyrządów,-
zabiorę Panu wszystko, zapomnę o wdzięczności i zacznę Pana
znowu traktować tak, jak dawniej traktowali- jako warjata.

PROFESOR O nie-nie-Oni nie są tacy głupi.

STELLA A jednakże stanie się jak mówiłam- choćby dlatego
tylko, że są ograniczeni i krótkowzroczni i nieufni. To cechy
ludzi pierwotnych.

PROFESOR A raczej cechy potomków tych ludzi, których przez
wieki całe celowo i rozmyślnie oślepiano, na ^{to}by ich wyzyskiwać.
Pani tego tylko nie bierze pod uwagę, że oni wiedzą jednakże,
że to wy-bajczarze-księża-poeci-humaniści-humaniści. Są na tyle
śladczy.

STELLA Śmieję się z własnych słów-Profesorku-śmieję się z włas-
nych słów. Wiesz chyba dobrze, jakie bzdury wmawiali w ludzi przy
rodniczy i lekarze przez wieki całe i jakie dziś jeszcze wmawiają
to -ale o tem pogwarzyśmy jutro. Dzisiaj Pan nie ma dosyć nerwy.
Śpiący Pan jest :ziowa Pan.

PROFESOR To chyba nie bardzo dziwne:przecież już trzy doby nie
spiałam

STELLA Prawda:zapomniałam o tem. My się tu tak wysypiamy. Pro-
szę o przebaczenie i życzę dobrej nocy.

PROFESOR Dobranoc Pani !

/Stella wychodzi po drzwi-nie na strych schroniska, a Pro-
fesor układa się powoli ~~na materacu~~ do spoczynku, na swej
pocz-pokojuwszy na niej trochę liści/

SCENA IV.

Profesor, Stella, Pandyta.

STELLA /za sceną-na strychu/Skąd Pan się tu wziął? Proszę wyjść!
Proszę wyjść natychmiast. Obiecałicie przecie. Przysięgliście,
że zostawicie mnie w spokoju. -Przez-przez-zwierzę!/Stella zesa-
ła się po /praskę i podbiega do Profesora/ Profesorze! Ratuj!Ratuj
mnie przed tym potworem.

PROFESOR Proszę dać smoków tej Pani. Proszę iść spać.

BANDYTA Usun się wstecz. Nie mieszaj się do nie swoich rzeczy.

PROFESOR Ten nie jednakże mieszal do moich rzeczy przed chwilą. Wierzył Pan, że tu wszystko jest w porządku.

BANDYTA Nie myśl z wariatem gadać. Wracaj nos do swoich książek albo wygraj pókiś cały, bo tak cie zżiżiła kijan, że ani nie si-
miesz. /do Stelli-chwytając ją za rękę /Choć! Wracaj na strych!
nie odieraj się, bo ale na tam wyjdiesz-zobaczysz!

STELLA /krzyżoży/Ratunku! Pomocy!

PROFESOR /wyciąga z kieszeni browning/Widział Pan kiedy taki
przrzad? Taki przrzad to pan pewnie zna-co? Puść Pan tę Panią
nie ruszaj się pan z miejsca-to strzelać prosto w łeb.

/Bandyta puszcza Stellę i staje- w tej chwili wychodzi-
wróć do schroniska razem z rozbitkami/

S C E N A V 4.

W O Z W R O T .

WZJER Co to za bałasy?

PROFESOR Panie Maczelniku! Ten człowiek chce się depuścić
z rąk tej Pani.

WZJER /do Bandyty/Wie słyszałś- cholero-zakazał!

BANDYTA O co idzie? O cnotę? Wielkie rzeczy! Czy dziś ja str-
a czy jutro, to przecież wszystko jedno. Długo jej tutaj nie uche-
a. Czy ja zacznę, czy kto inny, to przecież wszystko jedno.

WZJER A no prawda. Djabli tam komu po jej cnotcie. Ja tam nie m-
a nie lakozy, ale inni -dlaczego nie mają sobie użyć!

WZJER Stul pysk-dranie!

STELLA Panie Maczelniku-Panie Maczelniku-niech mnie Pan ratuje
niech mnie Pan przed nimi obroni. Bode wam śpięś-bode opo-
adać-bode tańczyć przez dzień cały.

WZJER Nie wszyscy tacy-nie. My tu potrafimy Panią obronić.
e każdy jest cham, kto jest biedny i niewykształcony.

WZJER /do mężczyzn/Zwią-zać tego drania -ręce z tyłu i nogi-
panieś do izby i pilnować po kolei. Jutro mu wygarbujemy skó-
e, to będzie potem pamiętał, że zakazów przekraczać nie wolno

13
ANDRYJA Ja Wam się nie będę opierał-nie-Róbcie ze mną,co
chacie.Ja Wam tylko tyle powiem:Lepiej Ty pilnujcie tego war-
anta profesora. On ma rewolwer.On Was jeszcze wszystkich po-
ystrzela.

ZEFZNIK /do Profesora/Masz rewolwer?

PROFESOR Mam -ot-tan-browning. Bardzo się przydał w tej chwili

ZEFZNIK Oddać go.Tu nikt nie może mieć broni-tylko ja. In-
ny tu byś porządek

PROFESOR Proszę -jeśli trzeba. .../oddaje rewolwer/

ZEFZNIK Teraz spać.!

/odchodzi- Bandyta skrapowanego wnoszą do izby/

TELLA Dziękuję -Panie Naczelniku! Dobranoc.

CZYSCY Dobranoc.

S C E N A V I .

PROFESOR - STELLA .

TELLA I Tobie także dziękuję -Profesorku! Dzielnieś się spi-
aś,stać w mojej obronie.

PROFESOR Właściwie-to tylko stanąłem w obronie Pani cnoty.

Użo mi na tej cnocie zależy: tyle akurat,co Pani na swoich książ-
kach i przyrządach. Czysty egoizm.Kwita z byka za indyka. Nie
bilo nikomu być dłużnym.

TELLA Nie zapieraj się-Profesorku!Tobie także zrobiło się żal
y także masz serce.

PROFESOR Nie mam żadnego serca. Niech Pani idzie spać.

TELLA Dobrze. Idę. Dobranoc.

PROFESOR Dobranoc.

/Stella wychodzi na strych- Profesor układa się na łóżko/

Kurtyna spada /

Koniec aktu pierwszego.

/Scena -jak w akcie pierwszym/

S C E N A I.

(Wszyscy prócz Bieżnika i Profesora)

ZIEMCZYNA I Gdzież oni są?

UPIEC A chodzą po lesie i radzą.

PANDYTA Znowu co wymyśla.

ZEMC Obaj nie wymyśla-na pewne.Tylko jeden wymyśli ,a drugi łaskawie się zgodzi.

PANDYTA A no pewnie. Profesor wymyśli-nasz premier.

ZEMC Niema juchaco robić-to wymyślają coraz to nowe rzeczy siakraw!

UPIEC Cóż tak gadacie,jakbyście byli niezadowoleni. Mało jeszcze dobrego Wam zrobili?

PANDYTA Ale dużo- dużo- za dużo nawet-o wiele za dużo .Mamy już tego dobrego dosyć.

ZIEMCZYNA III Ty go będziesz bronić -naturalnie-Ty robisz dobre interesy na jego rządach. Ale wy. ...

UPIEC A Wy może nie robicie interesu?Nie zyskaliście nic? dyby nie on,tobyście wszyscy wyzdychali z głodu,albo żyli jak zikie zwierzęta.Macie teraz mieszkanie porządne,macie ubrania-acie,cojać,macie zajęcia. Czegóż chcecie więcej?

ZIEMCZYNA III Zajęcie to mamy- toż prawda. Zajęliście nas okumentnie.Harujemy od rana do wieczora.Ina-co?Na to tylko, abyście Wy sobie nazbierali całe kupy tych muszulek ścier-zacych,co to mają zastępować pieniądze.

ZEMC Ubrania także mamy.Goraco jak cholera,a ten nam każe osić takie portki.-z kokosowych nici-U nas to się słomianki tego robi-do wycierania butów.Brapią jak cholery.

PANDYTA A jeść każą takie świń-stwa,że człowieka brzuch boli ak. . . .

ZIEMCZYNA I ...Jak cholera.

PANDYTA Ano -pewnie,że tak.

ZEMC A on mówi że to zdrowe jadlo-ten łapimucha zatracony, e to pożywne.

5
NDYTA Dobrze jeszcze, że nam piasku nie kaze żreć.

WFC Albo łajna.

PIEC Znajdźcie sobie lepsze jedzenie. Broni Wam kto?

NDYTA Pewnie, że broní.

PIEC Kto?

WFC Ty bronicie! naczelnik-on i Ty. Każecie nam pracować przez dzień cały. Wiedzą może człowiek co znaleźć, albo co wyślić? Jeżeli chce już myśleć za nas, to niechże wyśleli co mądrego-a nie coraz to nowe bzdury-coraz to nowe doświadczenia na wszystkich.

PIEC Wymyśł Ty -kiedyś taki mądry.

WFC Ja nie udaję uczonogo,-a do rządów się nie pcham.

PIEC Krytykować łatwo,-a szczekać jeszcze łatwiej: To każdy nieś potrafi. Ale ja Wam radzę: stulcie Wy pyski. Nie buntujcie narodu. Porządek musi być. Jak będziecie gawędzić-to:...

WFC To co?

PIEC To się Was ~~ma~~ powystrzela, jak wćiekie psy.

NDYTA Ano pewnie-pewnie. Porządek musi być. Od czegoś Pan naczelnik nosi rewolwer Pana Profesora za pasem. Ale kamień potrafi zrobić-to samo,-co rewolwer. Taki zwyczajny kamień,-jakich tu wiele.

DZIEWCZYNA I Nie gadajcie,-nie gadajcie. Jeszcze może być z tego taki kłopot.

CHŁOP Może te oni i mądrzy. Ja nie wiem.-Ja się na ten nie znam,-a kto to wie, czy Wy się znacie. Ale dobry-to ten nasz naczelnik nie jest,-to pewne. A z wszystkich rządów najgorsze to są rady ludzi, którzy nie mają serca.

DZIEWCZYNA I To się wie. Stella niech nami rządzi -to jest porządna dziewczucha. Nikogo nie ukrzywdzi, a każdemu zrobi coś dobrego.

STELLA Nie żartujcie-nie żartujcie. To niebezpieczne żarty.

CHŁOP To nie żarty.

STELLA Inie złościć się: szkoda nerwów. Będzie dobrze, zobaczycie. Wszystko się ułoży. Lepiej-~~nie~~ zabawajcie się jako.

DZIEWCZYNA III Gdzie tam człowiekowi zabawy w głowie, kiedy ma takie psie życie.

STELLA No to-opowiem Wam historyjkę jaką ciekawą. Chcecie?



16
ZIEWCZYNA I Dobrze.

ZIEWCZYNA II Niech Pani opowiada.

STELLA Opowiem Wam.....

/wchodzi Naczelnik i Profesor/

S C E N A I I .

W S I Y S C Y .

PROFESOR Co to? Znowu bajki? Panno Stello-niech Pani nie zapo-
mina, że zabroniłem Pani raz na zawsze bałamucenia umysłów temi
głupstwami.

ZIEWCZYNA I To jeszcze pytanie, kto bałamuci.

PROFESOR Co mówisz?

ZIEWCZYNA I Nic.

PZESNIK /groźnie/Radziłbym milczeć.

STELLA Nie irytuj się -Profesorzku: to nie zdrowo-niehygienicznie
i Pan- Pani Naczelniku nie powinien się gniewać./Pochodzi
do Pzecznika i wyjmuję mu z za pasa rewolwer/Tak ładnie wycyfa-
ł sobie dzisiaj Pan Naczelnik ten rewolwer. To jest dużo
kabołów-jak widzę.

PZECNIK Oddać to zaraz!

STELLA Ani mi się śni. Proszę tam stać i nie ruszać się z miej-
sca, bo strzele-W tej chwili strzele do tego, co się do mnie zbl-
ży. Teraz porozmawiaj ze sobą poważnie Pani Naczelniku.-Większość
obywateli tego kraju nie jest zadowolona z Pańskich rządów. -
Panie Naczelniku-może dlatego przede wszystkim, że przyjmował
Pan bezkrytycznie wszystkie rady Profesora, a część tych rad oka-
zała się po wprowadzeniu w życie głupia i niepraktyczna.

PROFESOR To bezczelność!

STELLA Cicho- Profesorzku-cicho! Milcz i zdej sobie z tego sprawę
że sytuacja się zmieniła. Coś wobec tego zamierzasz uczynić Panie
Naczelniku? Czy zrekniesz się dobrowolnie swojej władzy?

PZECNIK Głosujcie. Jeżeli większość pragnie tego, bym ustąpił: to
ustąpię.

STELLA A więc dobrze-głosujemy. Zgodnie z zasadniczą ustawą naszą
głosować muszą wszyscy bez wyjątku-także przewodniczący. Kto jest
za tem, by Pan Na-czelnik zrezygnował ze swego urzędu, niech po-



nie-iz-razek/ podnosi-iz- Brak/A zatem wiąknosć.

PARZENIK Rezygnuję z mojej władzy, zrzekam się godności naczelnika. Robcie sobie, co chcecie. Nie warto pracować dla głupców.

BANDYTA: Tyś sam głupiec-a zrzekasz się, bo musisz.

SKRZEC Gdybyś miał w ręce rewolwer, tobyś się nie zrzekł.

STELLA Teraz musi nasze zgromadzenie zastanowić się nad tym, czyje ręce należy złożyć naczelnej władze. Proszę stawić się.

PRZYJĘĆ Niech żyje królowa Stalla!

PIKESZÓC Niech żyje Stalin!

Wierzę, że Iniech włada nami.

STELLA: Chto jest za tem, ze bym ja objela naczelna wladze?

/podnosi się 8 rak-ty same,co poprzednic-zenowicieStella.

Trybner, Chłopa, Dziewczynka i III i IIII, Szewc, i Pandyta / Wiśniewski

..... Dziękuję za wybór i przejmuję go z radością-jak do-

rodzielnego zaufanie. - Nam padnie je, ze nie bedziocie mi sta-

i będzie przede wszystkim pomoc tych ludzi, którzy mają wiedzę.

doświadczenia i zdolności kochania całego społeczeństwa. Wierzę

1. Pan mój Siostrze - Panie Profesorze. Z Pańskich rad prześladowczy --

Chciał²bym korzystać--naturalnie nie z wszystkich--o nie--tyl-

o z tych, które uznam za prawdziwie mądre i prawdziwie rozsądne

ROZESOB: Zbytek łaski - Postojna Pani - zbytek łaski.

TEMA Żadim wprowadzić jakiegokolwiek zmiany w Waszym życiu-Moi

ili-muszę się przedtem rozmyśle i głęboko zastanowić. Nie chcę

tydawać lekkomyślnych zarządzeń - takich, które dotyczą tylko nie

potrzebnie ludzi i która trzeba cofać- Teraz wracajcie do pracy

Moi Kochani. Godzina spoczynku już minęła. Zostawcie mi

U. 81210

WIECZYSTA I Niech żyje królowa Stella!

WŁOPE Niech żyje!

WYJAZD /bleka przed Stella i całuje kraj jej szaty/ O Pani

Ojciec! Jakże ja cię cieszę! Będę Ci służyć

WALLA/wlaszosc ze po' glowie/ Jak rycerzyk z bajki -nieprawda?

o dobrze już -dobrze. Dziękuję serdecznie. Żegnajcie

STELLA

I. DANDYTA.

STELLA Czego chcesz? Chcesz nie idzieć do roboty?

DANDYTA Chce mówić z Panią.

STELLA To później.

DANDYTA To musi być zaraz.

STELLA Własc czegoś chcesz? Siedź przedko

DANDYTA Chce Pani zaproponować spółkę.

STELLA Spółkę? Jaką spółkę?

DANDYTA Taką, któraby Pani umożliwiła utrzymanie się przy władzy przez czas jakiś. Sama Pani sobie rady nie/da: to przecież wszyscy wiedzą i Pani też wie.

STELLA Właśnie że dam sobie radę.

DANDYTA Śledź się Pani z tego. Winały już te czasy, w których się ^{u m} basok pozwalało rządzić tak, jak chciały. Teraz rządzić może tylko ten, kto ma siłę. Kto kuje w serce - prosto powiedziałszy. Rozumie Pani? Nikt nie jest taki głupi, żeby słuchał, jeśli po to tego nie ^zprzekusza. Na to Pani wybierali, żeby każdy sobie robił, co mu się podoba. A jeśli Pani zechce rządzić, to Pani zaraz zrzuci z tego tronu.

STELLA Jak śmiesz?

DANDYTA Dlaczego nie mam śmiać? Cóż to - ja się Pani boję - czy co? Wolałobyś, żebyś się bała, że Pani ma za pasem ten rewolwer? Przecież Pani nie potrafiałaby nawet pochwycić za cyngiel.

STELLA Wylież się - ja strzelam bardzo dobrze. Jeśli chcesz, to Ci pokazę.

DANDYTA Nie trzeba: ludzieby się zaraz zbiegli - a ja chce mówić bez świadków. Nie o to chodzi, czy Pani umie strzelać. Rewolwerby Pani nie wiele pomógł. Pani musi się na kimś oprzeć. A na taką podpórę - to ja się chyba nadaję najlepiej.

STELLA Człowieku, nie bądź śmieszny! Czyż nie zdajesz sobie z tego sprawy, że tutaj wszyscy Tobie gardzą i wszyscy Cię nienawidzą.

DANDYTA Ale boją się mnie: tylko mnie się boją. To wystarczy.

Gdyby Pani była mądra, toby Pani mnie sobie wzięła za męża. Ja bym Panię obronił przed wszystkimi.

STELLA. Raczej kazałabym Cię zakuć w dyby, żeby Cię unieszkoliwić. Idź precz! Wynoś się, pókiś cały.

/Mierzy do niego z rewolweru/

BANDYTA Pójdę. Ale przekona się wkrótce Pani, że ja tu Będę rządził, a nie Pani.

/ odchodzi- dwa kroki/

SCENA IV.

STELLA I PROFESOR



/Profesor wpada na scenę goniąc jakąś muchę: mucha ucieka-on robi gest zniechęcenia^x. Bandyta udaje, że odchodzi, ^{akryje} kryje się za ^{drzewem} drzewem.

STELLA No i coż -Profesorku? Łapie się muszki znowu.

PROFESOR Sto razy miłsze zajęcie niż rządzanie tą hołotą.- i sto razy użyteczniejsze. Bardzo jestem wdzięczny Pani za tę całą rewolucję

STELLA Nie ciesz się -Profesorku-nie ciesz. Będziesz musiał rządzić w dalszym ciągu -do spółki ze mną. Może to mniej przyjemne zajęcie, niż praca naukowa, ale w każdym razie nie mniej ważne i nie mniej pożyteczne.

PROFESOR Ani mi się śni.

STELLA Może Ci się i nie śni, -ale będziesz musiał, gdyż każe Ci Twoja królowa.

PROFESOR Są rzeczy, których nakazać nie można.

STELLA Sądziłam, iż inne na Pan zdanie w tym względzie, gdyż wydawał swoje zarządzenia. -Mam jednakże, nadzieję, że uczyni^{dz}ś -Profesorku-, co zechcę, i choćby tylko ze względu na ten ideał dobra społecznego, do którego wspólnie dążymy.

PROFESOR To tylko ludzie bardzo naiwni sądzą, że można zmusić kogoś^{kogo} terrorem do bezinteresownej pracy dla dobra ogółu.

STELLA Po prawdzie- to mamy w tem także własny interes. Jednakże^z lepiej nam będzie, kiedy my niemi będziemy rządzić, niż gdy-by oni rządzili nami. Zresztą ja Pana przecież nie będę zmuszać. Ja tylko chcę ładnie poprosić i zachęcić.

PROFESOR Ładnie mnie Pani zachęciła, oświeczając mnie przed

4
tęmi prostakami.

STELLA NO-nie gniewaj się-Profesorku-nie gniewaj.Ja tylko chciałam podroczyć się trochę z Tobą -no i pokazać Ci, że miałam jednakże rację ,gdym mówiła, że moja pozycja jest tutaj silniejsza, niż Twoja.Żałuję teraz, że Ci sprawiła przykrość-bardzo żałuję.-Bo-widzisz -Profesorku-ja teraz potrzebuję bardzo Twojej pomocy:obejść się bez niej nie mogę.Nie chodzi mi tylko o mnie-broń Boże -na władzy nie zależy mi nic-ani trochę . Idzie mi także o tych biednych rozbitków .Ktoś musi nimi rządzić-takie już mają dusze-a najlepiej im będzie jednakże, gdy rządzić będą nimi ludzie kulturalni. Tyś-Profesorku rządził nimi przez miesiąc....

PROFESOR Ja nie rządziłem ja byłem tylko doradcą naczelnika.

STELLA W danym wypadku to wyszło na to samo.Otóż Ty rządząc nimi przez miesiąc ^(wskazując im drogę do dobrego)-tego zaprzeczyć nie można-ale i z tego dużo zrobiłeś -dlatego, że jesteś doktrynerem-i dlatego, że jesteś jednostronny. że nie widzisz w ludziach duszy-tego właśnie, co najważniejsze. Być może, że ten typ kultury ,którego Ty jesteś reprezentantem, jest ludziom koniecznie potrzebny do życia i do szczęścia , -ale i to chyba jest pewnem, że potrzebna im jest także koniecznie-humanistyczna i uczuciowa kultura. To przekonanie kazało mi przyjąć ofiarowaną mi władzę.Czuje jednakże, że nie dam tym ludziom, którzy mi ją ofiarowali, tego wszystkiego ,czego pragną, czuję , że i Ty -Profesorku-jesteś ^{im} mi koniecznie potrzebny. Dlatego proszę Cię o współdziałanie ze mną.-Wierzę, że tylko odpowiednie ustosunkowanie kultury materialnej do duchowej kultury może wytworzyć takie stosunki, w których ludziom będzie dobrze.

PROFESOR Przypuśćmy , że to ,co Pani nazywa humanistyczną czy duchową kulturą jest rzeczywiście kulturą i jest ludzkości do szczęścia potrzebne, -to jeszcze zostanie kwestja czy ta Pani kultura z tą kulturą moją dadzą się pogodzić.Ja sądzę, że nie.

STELLA A ja sądzę , że tak.Trzeba tylko znaleźć w sobie odrobinę dobrej woli i nie sprzeczać się o rzeczy błahsze-ale myśleć zawsze o tem ,co najważniejsze.-Pamiętasz-Profesorku:ja Tobie proponowałam przymierze, wtedy jeszcze „gdy byłam tu niewolnicą” a teraz proponuje je znowu gdy jestem „królową”.No zgódź się-Profesorku-no zgódź się.

głaszcze go po głowie-po włosach-po twarzy.NB.od dłuższej z
wili s
wili stoja za nimi w milczeniu wszyscy prawie mieszkańcy wys-
sprowadzeni skinieniem ręki przez Bandytę, stojącego za drze-
m od początku sceny/.

S C E N A V.

WSZYSCY.



bandyta /wystąpiwszy na przód sceny/Widzicie-jak się do niego
zylepia.Widzicie ? A wyście myśleli-durnie, że to niewiniątko.
nam nie chciała się zadawać-a wiecie dla-czego ? Dlatego, że
chamy-a ona hrabianka-tek jest-hrabianka.

ELLA Kłamiesz.

NDYTA Nie przyznaje się do tego,-ale tak jest-hrabianka.Gar-
ni nam i tylko na tego warjata patrzy,dlatego że on także
pan".A wyście jej oddali władzę.Zachciało się Wam znowu pań-
kich rządów.Słyszeliście teraz na własne uszy-jak go namawia-
do spółki.Beda nas teraz-razem do spółki-obdzierać ze skóry,
k dawni panowie.Wprowadza pańszczyznę,niewolnictwo.A Wyście
śleli-durnie-, że ona zwalcza tego warjata:Tu o to tylko cho-
iło,aby chama odsunąć od rządów.Czemu Pani nic nie mówi ?
emu Pani nie strzela ?Ma Pani przecież rewolwer za pasem.Mo-
Pani nas wszystkich powystrzelać,jak wćiekłe psy.

ELLA Ufam tym ludziom,tak,jak oni mnie ufają w chwili,gdy od-
wali mi władzę.Wierzę, że oni mnie przed tobą obronią.Terrorem
radzić nie myślę.Rewolwer nie jest mi potrzebny.Rzucę go do mo-
ia/podchodzi na brzeg i wrzuca rewolwer do morza/.No-więc cóż?
acie temu opryszkowicy mnie ufacie?Mówcież !

ROBNIK Coś prawdy na tem jest,co on mówi.

OWAL Tego Pani nie zaprzeczy, że się Pani z Profesorem zna-
lała.

ROBNIK I umizgała się do niego.

EWOC Jeśli Pani naprawdę jest hrabianką,to ta Pani zanadto
lerzyć nie można.

ELLA Nie jestem żadną hrabianką.A więc ? Kto niema do mnie
pełnego zaufania niech podniesie rękę.

Podnosi się 7 rak.NB.Dziewczyna III,Rzeźnik,Kowal,Wyrobnik,Ku-
lec.Szewc i Bandyta/.Z tych 8 co zanną głosowali,po kwadransie

2 przeszło na stronę przeciwników. Nie mam już większości
 Wobec tego zrzekam się swojej władzy. Nie moja w tem wina, że
 nie mogłam jej wykorzystać dla Waszego dobra.
KUPIECIA zatem- nowe wybory. Proszę stawiać kandydatury. Któż
 ma rządzić?

SZEWEC Niech rządzi Bandyta. Przynajmniej demokrata prawdziwy
 i człowiek silnej ręki.

WYROBNIK Niech pokazuje umie

STELLA KTO JEST ZA wyborem Bandyty na naczelnika, niech
 podniesie rękę. /Podnosi się 7 rąk/

SZEWEC A zatem -wybrany. Niech żyje nasz nowy naczelnik!

KILKU Niech żyje!

PROFESOR /krzyczy/ Idjoty-kretyny-opetańcy!

BANDYTA Stul pysk warjacie /Rzuca na niego kamieniem i trafia
 go w głowę. Profesor upada skrwawiony na ziemię. Stella podbiega
 do niego i obwiązuje mu ranę chustką/

FRYZJER Proszę o głos.

BANDYTA Gadaj!

FRYZJER Ze względu na to , że nowy nasz naczelnik ma krew bardzo
 gorącą, proponuję ograniczenie jego władzy przez następującą u-
 chwałę: Nikomu-a więc i naczelnikowi nie wolno nikogo zabijać, /
 ani ranić, ani gwałcić, ani więzić. Kto jest za tem? /Podnosi się
 głosy/ A zatem uchwalone. Pan przyjmuje ten warunek Panie Nacze-
 lniku?

BANDYTA .Przyjmuje.

SZEWEC A ja stawiam wniosek , żeby tym dwojgu-jęj i jemu/wskazuje
 na Stelle i Profesora/odebrać prawo udziału w naszych zgromadze-
 niach narodowych. Dosyć mamy pańskich rządów.

WYROBNIK Dosyć

SZEWEC Znowuby wypłynęli na wierzch

WYROBNIK Dołoj gramotnyje!

SZEWEC Precz z kultura. Obejdziemy się bez niej i bez jej aposto-
 rów.

RZEŹNIK Głosować!

/Większość podnosi rękę, NB. BANDYTA, SZEWC, WYROBNIK, KOWAL, RZE-

ŹNIK, SZIEWCZYNA III III /

WYROBNIK Uchwalone.

BANDYTA Ja-jako naczelnik-zabraniam Wam zadawania się z nimi

23
JE wolno Wam z nią rozmawiać? Rozumiecie?

TYLKO Rozumiemy.

ANDRYTA Znowu by Wam przewrócili w łowie, by potem rzadzić
jak gęsi szare.

Teraz chodźcie do naszego nowego domu. Urządzimy tam
obok z racji mojego wyboru malutką pijatykę.

ZWYC Niech żyje Naczelnik! Niech żyje pijatyka!

/odchodzą wszyscy prócz Profesora i Stelli/

S C E N A V I .

STELLA - PROFESOR

STELLA /Trzymając głowę Profesora ^{na} ² ¹ w kolanach swych / No i coś
-Profesorku- no i coś? Odzyskujesz przytomność nareszcie. Boli?
Bardzo boli?

PROFESOR Nie bardzo.

STELLA Rana nie jest niebezpieczna: tylko skóra zdarta na głowie: kość nienaruszona. Za kilka dni będziesz zdrowy. Będziesz
teraz wolny od wszystkich zajęć obowiązkowych- nie będziesz się
troszczyć o nikogo, -będziesz sobie łapać muszki, -raczki, roz-
gwiazdy, - i będziesz mi opowiadać o zwierzętach i roślinach-
a ja Tobie o ludziach będę opowiadać- o takich wymarzonych,
piękn^{ych}, dobrych i mądrych ludziach- nie o zwykłych.

Teraz będziemy żyć tylko dla siebie, bo oni odtrącili nas,
ci nasi bliźni. Nie chcą, żebyśmy ich uszczęśliwiali, -nie ufają
nam- nie kochają nas. Oni są głupi- bardzo głupi. My obejdziemy się
bez nich- ale oni się bez nas nie obejda.

PROFESOR I oni się obejda.

STELLA Będzie im źle- zobaczy Pan .

PROFESOR I nam ~~nam~~ nie będzie dor^orze.

STELLA Wam będzie dobrze, jeśli będziemy się kochać wzajemnie.
My teraz musimy się kochać, musimy. Rozumiesz-Profesorku? Wiesz,
co to znaczy? Człowiek nie może żyć sam. I musi mieć koniecznie
wiarę w to, że go ktoś kocha. -Ja Ciebie kocham -Profesorku-
bardzo Ciebie kocham. Jeszcze tam -na okęcie zakochałam się
w Tobie. Nie chciałam się z tem zdradzić i dlatego ciągle dro-
czyłam się z Tobą. Ale teraz Ci to powiem, bo Ty jesteś bardzo
biedny teraz. Może Cie to pociesze^y.

PROFESOR Ja nie wiem co to jest miłość. Słyszałam o niej wiele

- czytałem-ale nie doświadczyłem na sobie. Zdaje mi się, że to jest jakaś mrzonka.-Nie mogę tego sobie wyobrazić/coby to było, gdyby mnie kto naprawdę kochał.Przypuszczam, że i ja musiałbym go pokochać, gdybym to wyczuł.-Pani mnie nie kocha-ja wiem-to przecież niemożliwe.Pani mówi takie cudne bajki na to tylko, by dodać mi otuchy-by mnie pocieszyć -bo Pani jest bardzo-dobra. Ale może i dobroć jest mrzonka?Może Pani tylko dlatego tak mówi, że Pani potrzebny jest obrońca?

STELLA Ty mnie teraz nie obronisz-Profesorku-bo jesteś chory . Teraz trzeba będzie bronić Ciebie.-Profesorku-Cóż to znaczy? Czy Ty płaczesz?Boli Cię główka?Bardzo boli ?/O!Psypuje go pocałunkami/No-cóż-boli?

PROFESOR Nie-ja płaczę-z radości.

KURTyna SPADA.

KONIEC AKTU DRUGIEGOa



A K T T R Z E C I .

grota-w tyle szeroko otwarta ku morzu: z lewej strony korytarz
 prowadzący do groty- z prawej strony grota druga- mniejsza- także w ty-
 ku morzu otwarta, a złączona z większą tajemnym przejściem- za-
 konionym przesuwalnym głazem. W małej stoi łódź- skonstruowana na
 order łodzi Polinezyjczyków- na niej poukładane - przyrządy- książki
 zbiory naukowe i zapasy żywności. W wielkiej grocie kamienie za-
 tępują meble- na przodzie ^{sc} osy postanie z liści/



SCENA I

PROFESOR - *-----STELLA .

PROFESOR Tyś mnie uszlachetniła- Stello- i rozszerzyłaś hory-
 zonty mego ducha. Teraz już zdaję sobie z tego sprawę, że wtedy,
 kiedy nimi rządziłem, byłem w stosunku do nich nie dosyć mądry
 nie dosyć poczciwy. - teraz uszlachetniony przez Ciebie rządził-
 ym nimi sto razy lepiej. Ale teraz oni już nie daliby mi rządzić
 obłą. Wtedy mi ufali- a teraz nie ufają, może dlatego tylko, że teraz
 jestem do nich za mało podobny. Może lepiejby nam było- jednakże .
 dybyś Ty moim wpływom uległa. Teraz nam źle- bardzo źle- po-
 ród tych ludzi.

STELLA Ale zato dobrze nam jest, gdy jesteśmy ze sobą- sami.

PROFESOR Raj chyba nie byłby rajem , gdyby w nim prócz Adama
 Ewy żyło jedynastu barbarzyńców. - Tak dobrze nam tu było przez
 dwa tygodnie, zanim wykryli naszą kryjówkę. A teraz- od tygodnia
 powiedzieć im się nie można : ciągle nudzą, ciągle czegoś chcą, ciąg-
 le o coś proszą. Dawniej dawało nam szczęście to przekonanie, że
 nie coś dla ludzi czyni, za co oni są wdzięczni- ale teraz nie
 potrafimy już tem się cieszyć, gdy zatruił nasze dusze jad ludz-
 kiej niewdzięczności.

STELLA Chrystus kazał kochać także wrogów.

PROFESOR Tak- Chrystus kazał.... Ale nie każdy potrafi poko-
 chać człowieka, o którym wie napewno, że on jest jego wrogiem.
 A nie potrafie- a Ty ? Ty chyba także nie.-

STELLA A jednakże wstydzę się tego za siebie i za Ciebie, że
 teraz za wszystko każemy sobie płacić.

29
PROFESOR Niema się czego wstydzić. Z tych żaden nieby dla nas darmo nie zrobił. Oni to uważają za rzecz całkiem naturalną - że płać. Przedtem patrzyli na nas jak na warjatów - może właśnie dlatego, żeśmy im wszystko robili za darmo. Może mają i rację - że tak właśnie powinno być, żeby każdy pocił za każdą pomoc i przysługę.

STELLA Wyśny nie powinni tak myśleć jak oni, - ale lepiej i szlachetniej.

PROFESOR Na to jeden jest tylko sposób - ucieczka. Zyskamy przez to i to wdodatku, że my będziemy szczęśliwi uwolniwszy się od tego, co nas dręczy. - Przecież i nam należy się jakaś odrobina szczęścia: imy jesteśmy ludźmi.

STELLA Boję się jednakże, żeby ci biedacy nie cierpieli przez to, gdy się okaże, że kradli książki i przyrządy na to, by nimi za porady płacić.

PROFESOR Kradli-kradli.... Jak możesz się wyrażać w ten sposób? Przecież to moje są te rzeczy, które mi płać. Oni tylko oddali prawemu właścicielowi to, co mu przemocą zabrał bandyta. Oni nie skrzywdzić się nie pozwolą: za dużo ich jest. - Gdyby nie ten myśł, nie moglibyśmy stąd wyjechać - a gdybyśmy nawet wyjechali, to nie mogliśmy w nowej siedzibie pracować naukowo - dla dobra ludzkości. - A oni by tu tylko zniszczyli te wszystkie przyrządy i książki. Nie umieliby przecież z nich korzystać.

STELLA Czy masz już wszystko, co Ci potrzebne?

PROFESOR Jeszcze tylko 3 rzeczy: mapa, kompas i chronometr. Bandyta zabrał je z paki do swego pokoju i zawiesił jako ozdoby na ścianie. Z jego pokoju trudno zabrać te rzeczy. Gdy je dostanę, zaraz wyjedziemy. Zapowiedziałem już ludziom, że stano-
wimy nie użyjemy porady nikomu - za darmo.

STELLA Łódź już gotowa?

PROFESOR Gotowa.

STELLA A wiatr?

PROFESOR Pomyślny.

STELLA Daleko jest ta wyspa do której się skierujemy?

PROFESOR Kilka mil zaledwie - może 8 a może i 10. W każdym razie za dzień - za dwa najdalej - będziemy na miejscu.

STELLA Baczność! - Ktoś idzie.

/wchodzi chłop/

S C E N A I I .

PROFESOR⁷ -STELLA -CHŁOP-

CHŁOP /zdyszany/Panie ! Rany Boskie! Gad mnie użarł. Panie-
ratuj mnie, bo umrę. O rany Boskie!

PROFESOR Jaki to był gad?

CHŁOP Taki duży-Panie -na meter-taki siny-z kropkami.

PROFESOR Za darmo nie leczę. Przyniosłeś co?

CHŁOP Przyniosłem-Panie-wszystko, co było przyniosłem. Wlażłem
przez okno i zabrałem. Ma Pan⁷. Musiałem schować pod kabat.

PROFESOR Dobrze. To właśnie było mi potrzebne. Gdzie Cię
użarł?

CHŁOP W Rękę-Panie-w Rękę.

PROFESOR Daj tę rękę /wyciąga z kieszeni flaszeczkę i ban-
daż: zalewa ranę i bandażuje/

CHŁOP O rany Boskie -ale też to śmierdzi-a pali. To musi być
mocne lekarstwo!

PROFESOR Mocne- mocne..... żebyś wiedział , że mocne. Ale też
drogie!-Nic Ci nie będzie. Nie bój się. Będiesz zdrow.

CHŁOP O Panie mój dobruteńki! /chce go całować w rękę/ Niech
Pana Bóg wynagrodzi.

PROFESOR Tyś sam już wynagrodził. Nie fatyguj Pana Boga.
No- już dobrze. Wszystko w porządku. Bądź zdrow.

CHŁOP /kłania się-do Stelli/Całuję rączki wielmożnej Pani!
/odchodzi/

S C E N A I I I .

PROFESOR - S T E L L A

STELLA Rzeczywiście-nie grozi mu niebezpieczeństwo?

PROFESOR Ten wąż nie jest jadowity. Zalałem tylko amoniakiem-
to najzupełniej wystarczy. -Pocałowałbym tego węża, gdybym go
gdzie zobaczył. Dzięki niemu, odzyskałem resztę tego, co było mi
potrzebne. -Jest-jest-kompass^o i mapa. Nawet całe-zu-
pełnie nie zepsute. Trzeba to schować zaraz. Jutro o świcie wy-
bierzemy się w drogę. /zanosi mapę i przyrządy do drugiej groty-
na łódź/

STELLA Znowu ktoś idzie /wchodzi Dziewczyna I/

S C E N A I V.

STELLA 1-DZIEWCZYNA I -/PROFESOR/

DZIEWCZYNA I Idzie tu Naczelnik ze Szewcem. Szewc zdradził-
psia-wiara. Chowajcie swoje rzeczy-bo będzie źle. Idę już-ucie-
kam. A opowie mi Pani jaką, bajkę, zato, żem ostrzegła?

STELLA Opowiem-naturalnie. Dziękuję. Do widzenia!

/Dziewczyna odchodzi-a Stella przetazi do drugiej groty i zas-
wa za sobą głąz./

S C E N A V.

STELLA -PROFESOR

STELLA Słyszales? Idzie tu Naczelnik.

PROFESOR Słyszałem.

STELLA DZIE/
Będzie szukał.

PROFESOR Jeśli nas tu znajdzie, odbierze wszystko-i w niwecz
obróca się nasze plany. Ciężka będzie wtedy nasza dola.

STELLA Chyba nie znajdzie.-Ta dziewczyna mogła przed chwilą
zobaczyć otwór, boć nie zamknął za sobą. Ale ona chyba nie powie
nikomu. Już idą. Cicho -sza!

S C E N A V I.

BANDYTA 1-SZEWEC-/PROFESOR I STELLA/

BANDYTA Więc to tutaj. No -proszę. Wspaniała sala. Takie śli-
cane umeblowanie z kamieni i z liści. To oni w ślętu mieszkać,
niż w naszym schronisku. Co to znaczy pańska duma -co? Sam bu-
dował z nami nasz dom, a mieszka w norze-jak bydło!/-było się
z ludem nie stykać. Gdzież oni są? Hej! Jest tu kto?/cisza/

SZEWEC Niema nikogo. Widać -poszli gdzieś.

BANDYTA Nie szkodzi -znajdzie się ich-nie uciekną. My sobie
tymczasem tu znajdziemy skradzione rzeczy. Szukaj.

/szukają obaj/ No co? Masz co?

SZEWEC Nie niema. Schowali gdzieś-widocznie.

BANDYTA Gdzież mieli schować, jeżeli nie tutaj-w swojej kryjówce?

SZEW Kto go ta wie, gdzie schował. On ciągle dłubie w ziemi za temi chrobakami: mógł sobie sto takich nor wynaleść.

BANDYTA Może tu gdzie zakopał. Szukaj-kop!

SZEW Co bede kopał? ~~Przecież~~ Przecież tu szczerą skała.

BANDYTA To nie kop. On nam sam powie, gdzie schował, kiedy mu trochę ze stawów powykręcamy gnaty.

SZEW Ano -pewnie.

BANDYTA Ale-może Ty łiesz- psia-duszo? Może to nie on ma te graty?

SZEW Ale on. Prawdę mówię Panie Naczelniku-szczerą prawdę. Razem to widział, jak wyciągali coś z paki, kryli za odzieniem i szli. To już od tygodnia...

BANDYTA I dzisiaj mi o tem dopiero mówisz?

SZEW Nie wiedziałem, gdzie oni to niosą. Dzisiaj dopiero zobaczyłem gdzie-no i zarazem powiedział.

BANDYTA No-no -dobrze-dobrze. Chodź na górę. Mamy czas. Wszystko się zrobi.

/Bandyta i Szew odchodzą/

S C E N A V I I .

STELLA I PROFESOR

PROFESOR Musimy uciekać w tej chwili-choć noc się zbliża, choć słońce już zachodzi. Więcej wierzę w łaskawość wichrów i oceanów, niż w łaskawość ludzi. Wszystko gotowe do drogi. Zapasy żywności są na łodzi i zbiory moje i książki i przyrządy./patrzy do łodzi/-Tak-wszystko. Teraz trzeba łódź zapchnąć na wodę.

STELLA Czekaj-czekaj. Jeszcze przywieszę w tamtej grocie nasz list pożegnalny./idzie do dużej groty i zawiesza na ostrym końcu kamienia ciężany duży arkusz-potem wraca do małej groty i spycha z proflorem łódź na morze -a potem oboje wsiadają do łodzi i biorą w ręce wiosła/

PROFESOR Żegnaj- gościnna ziemi! Ocaliłaś mnie od zguby i dałaś mi skarb najwiskszy, najcenniejszy ze wszystkich, jakie są na świecie

STELLA Jaki skarb?

PROFESOR Ciebie- Stello.

STELLA Ach-Ty pochlebco! kiedyż cię się Ty nauczył mówić takie kłam-

plementy?

PROFESOR Dotychczas-nikomu nie mówiłem.

STELLA Żegnajcie-^{ktorych} biedacy, zostajecie a tęsknicie do innej ziemi!

Niech Bóg Wam wybaczy Waszą głupotę i Wasze winy i niech się zlituje nad Wami.

/odpływają na łodzi. Przez chwilę scena pusta/

S C E N A V I I I.

DZIEWCZYNA I i DZIEWCZYNA II.

DZIEWCZYNA I Proszę Pani! Gdzie Pani jest? Proszę Pani! Coż to?

NIEMA nikogo? Przecież była tu przed chwilą.

DZIEWCZYNA II Wyszła gdzieś

DZIEWCZYNA I Kiedy? Przecież zaraz po mnie przyszli tu Naczelnik i Szewc - a teraz wyszli sami. Obiecała mi przecież, że opowie bajkę. Takim się cieszyła! Tak nudno tutaj. To jedyna nasza rozrywka tej bajki. -Czekaj-czekaj. Tu gdzieś jest ta dziura o której Ci mówiłam. Oni ją zasłaniają kamieniem. To pewnie jakieś drugie wyjście albo wejście do drugiej jaskini. Oni tam może są. Czekaj-czekaj. /próbuję różnych kamieni-wreszcie odsuwa jeden kamień i znajduje przejście/O-widzisz-jest ten otwór. Chodź za mną./przechodzą obie /

DZIEWCZYNA II Rzeczywiście: jest druga jaskinia-tylko mniejsza Ale ich tu niema.

DZIEWCZYNA I Może stąd jest jeszcze jakie wyjście/szuka/Nie-niema. Do wody przecież nie weszła/patrzy na wodę/O-patrz- płyną -płyną-tam daleko. Skądże oni wzięli łódkę?

/do dużej groty wchodzi reszta rozbitków/

S C E N A I X.

WSZYSCY --PRÓCZ PROFESORA I STELLI

BANDYTA /do Dziewczyny III/Gdzież ta dziura?

DZIEWCZYNA III Podobno w ścianie -naprzeciw wejścia.

/szukają/

DZIEWCZYNA I /w małej grocie/Tyś mówiła komu?

DZIEWCZYNA II Jej tylko powiedziałam. Zaraz musiała poskarżyć.

DZIEWCZYNA I No- widzisz. Jak Tobie można ufać? Zaraz musiałaś wygadać.

DZIEWCZYNA II To pocóż mi mówiła?

DZIEWCZYNA III O-jest-jest tutaj-takie jakieś przejście.

BANDYTA Czekajcie. Ja przejde pierwszy./przechodzi i mówi do dziewcząt/Cóż Wy tu robicie?

DZIEWCZYNA I Szukałyśmy Stelli.

BANDYTA I znalazłyście?

DZIEWCZYNA II Tak.

BANDYTA Gdzież ona jest?

DZIEWCZYNA I /pokazuje/Tam-na morzu-uciekli.

BANDYTA Skądże oni wzięli łódkę.Przecież nasza łódź dawno już morze zabrało.

DZIEWCZYNA I Może zrobili sobie sami.

BANDYTA Z czego ?Tu przecież niema takich drzew,z którychby można było porządnie łódź zbudować.

DZIEWCZYNA II A może tu znaleźli tę łódkę.Może to pozostałość po tych rozbitych,co tu byli przed nami.

DZIEWCZYNA I Powniemoż tak było.

/Bandyta przechodzi do większej groty-a za nim dziewczęta/

BANDYTA /do wszystkich/Uciekli-łodzią-na morze.Patrzcie:widać ich jeszcze. Warjaty.Ja zawsze mówiłem,że warjaty.Trzeba przecież nie mieć piatej klopki w głowie,żeby się puszczać w takiej łupinie na takie morze

/wszyscy patrzą w milczeniu przez chwilę/

KOWAL Tu wisi jakiś papier na ścianie-pismo jakieś. Może kto przeczyta.

WYBORNIK Kto umie czytać?

CHŁOP Kilku:Kupiec-Fryzjer-Rzeźnik.

DZIEWCZYNA III Gdzie Fryzjer?

FRYZJER Jestem.O co chodzi?

CHŁOP Przeczytaj to.

FRYZJER Dajcież./czyta/„Żegnajcie.Tak obrzydziliście nam życie, że wolimy raczej zginąć w paszczach rekinów,aniżeli dalej żyć pośród Was.Cofmy mogli,robiliśmy dla Was:co będziemy mogli,zrobimy.Może jeszcze kiedy wrócimy tu do Was,by Was odwiedzić do Ojczyzny.Nauczcie się tymczasem szanować tych,którzy mają rozum i serce-bo tam-w Ojczyźnie naszej teraz-tylko Ci,co to umieją,są potrzebni.

ZIEMCZYNA I /zaczyna płakać głośno/Buuuuu.....

BANDYTA Czego beczysz -głupia?

DZIEWCZYNA II /placze/Buuu.....

BANDYTA Powarjowały baby, czy co?

CHŁOP /zaczyna płakać/Buuuuu.....~~RYNRYTY~~

BANDYTA Co jest? Jeszcze Ty będziesz ryczał-chłop? Co jest-do ciękiej cholery?

DZIEWCZYNA I Tacy dobrzy ludzie.

BANDYTA Kto?

DZIEWCZYNA I No-oni.

BANDYTA No- to dlatego ryczycie, że dobrzy?

DZIEWCZYNA I Nie. Dlatego, że odjechali.

BANDYTA A niech se ta jada-na złamanie karku: kiedy się im za-
chciało. Mało to dobrych ludzi na świecie? ^{szkiz}

DZIEWCZYNA II Pewnie, że mało.

BANDYTA A Wyście wszyscy-nie dobrzy? Może lepsi od nich.

CHŁOP Tyś-najlepszy.

BANDYTA Pewnie, że nie gorzy od Was, kiedyście mnie naczelnikiem swoim zrobili.

FRYZJER Wszyscyśmy dobrzy-naturalnie-strasznie dobrzy-okrutnie
dobrzy! A mądrzy! Ojej-ojej-ojej-jacy mądrzy. ^{Wszystcy inni są} ~~Wszyscy inni są~~ głupi-
a my jesteśmy mądrzy. Pewnie, że oni głupi, ci co odjechali. Jakby byli
mądrzy, toby napisali tak: „Chamy zatracone, cholery sakramenkie,-
hołoto z pod najciemniejszej gwiazdy, jaka jest na świecie! to my
dla Was sterali zdrowie, -całą duszę i wszystkie siły ciała my od-
dali na to, by Was chronić od śmierci, od głodu, od choroby, od cier-
pienia-wszyscybyście powyzydychali, gdyby nie my-a Ty tak się nam
odwdzięczacie psawiary, że źreć nam nie dacie, że wyganiacie nas
z domu i ~~każecie~~ każecie żyć w norach, jak dzikie zwierzęta, -
że wykręcacie nam gnaty, że głowy nam rozbijacie kamieniami! Żeby
szlag Was jasny trafił, cholery zatracone, żeby Was połamano, żeby
Was diabli żywem piekli do końca świata" Psiakrew!

BANDYTA Stul pyski! Nie obrażaj narodu, -bo my Ciebie żywem
upieczemy-nie potrzeba diabłów-Ty pański lizusio!

DZIEWCZYNA I Jeśli on pański lizus-to Ty chamski. Małoć się
tylko w chamom nawylizował? Byłbyś naczelnikiem, gdyby nie to?

CHŁOP Dosyć już mamy tego Twojego lizania-dosyć. Już się nam
pryszeze z tego porobiły. Znamy się już na tych pochlebstwach-



znamy. Wiemy, o co tu chodzi. Dostyć już tego tumanienia ludzi. Naród chce poznać prawdę. Chce wiedzieć, jaki jest i jaki być powinien.

DZIEWCZYNA II Niech żyje Fryzjer! Prawdę mówił. Nie damy go pokrzywdzić.

FRYZJER Wierzcie mi ludzie-wierzcie! Ja pańskim lizusem nie jestem. Ja wiem, że panowie lud krzywdzili przez wieki całe. Ja wiem, jacy oni są. Ja z nimi nie mam nic wspólnego. Ja ich nie bronię. Myślicie może, że ja się od nich spodziewam jakich zysków? Między te czasy, kiedy można było zarabiać na bogaczach. Teraz niestety państwo to chciwce i dusigrosze. Teraz się zarabia tylko na ludziach - na masach. Panowie są na to panami, żeby brać, nie żeby dawać - tak samoci, co dziedziczyli, jak ci, co się dorabiali sami.

Mnie o co innego idzie: mnie idzie o kulturę. Tylko dzięki prawdziwej kulturze ludziom może być dobrze na świecie.

SZENC Zawracanie głowy - z tą kulturą. Djabeł wie, co to jest ta jakaś kultura. Ty wiesz? Z pewnością nie. Gdyby Cię przyparli do muru tobyś z pewnością nie umiał powiedzieć, co to jest. A ciągle o niej gadasz.

KOWAL Jeśli to o tych mądrali chodzi - o tych różnych doktorów, profesorów, inżynierów, czy jak się tam ci wszyscy patentowani nazywają, to jeszcze pytanie, czy oni ludziom więcej złego nie zrobili niż dobrego.

WYPODNIK Wśród nich są także wisielce pierwszej klasy.

DZIEWCZYNA III Naturalnie, że są.

SZENC I durnie-i pały-i warjaty.

FRYZJER A są. Pewnie, że są. Tu ich niema, ale na okręcie było ich dosyć. Oni pierwsi odpłynęli z tonącego okrętu - najlepszą łodzią. Takim, to wy krzywdy nie robicie. Wy krzywdzicie tylko tych, co są naprawdę lepsi i mądrzejsi od was. - Powiedzieć wam teraz, co mi mówiła Stella?

BZYZNIK A mów. Kto Ci broni? Mamy czas!

FRYZJER Mówiła mi, co daje prawdziwa kultura. Daje zdolność wyróżnienia tombaku od złota, szkła od diamentu, - i ludzi prawdziwie mądrych i dobrych od złych i głupich ludzi: daje zdolność cenienia tego, co jest naprawdę wartościowe. To mówiła ona. A ja wam powiem tak: Wyście mieli dwa najcenniejsze brylanty - toście je wrzucili w morze. A dlaczego? Bo nie macie kultury.

BANDYTA /ironicznie/ Strasznieś to mądrze powiedział. Jak się
toś Ty już teraz mądrzejszy od nas wszystkich.

DZIEWCZYNA I Pewnie, że mądrzejszy.

CHŁOP A jużci.

FRYZJER Na bezrybiu i rak ryba.

BANDYTA ANO-kiedyś taki mądry-to bądźże Ty naczelnikiem-nie ja
Zrzekam się swojej władzy-a Ty ją bierz. Zgadzasz się na to ,obywa-
tele? No coś? Głosujcie! /podnosi się Grak/ Ano -widzisz-już się wybrany.
Jesteś teraz naczelnikiem. Zaszło pańskie słońce, -ale księżyc będzie
teraz świecił.

FRYZJER Dziękuję. Nie przyjmuje godności-stanowczo nie przyjmuję..

BANDYTA Ja ~~zix~~ w każdym razie już się zrzekłem. Nie chcę być na-
czelnikiem.

DZIEWCZYNA I Pewnie. Inteligentów już niema. -toś stracił prog-
ram. Nie wiesz teraz, co robić.

BANDYTA Stul pysk. Stawiajcież innych kandydatów! /milczenie/ No-
mówcież-kogo wybrać?

CHŁOP Niech sobie rządzi, kto chce.

BANDYTA Więc któż chce rządzić? Kto chce przyjąć władzę naczelni-
ka? /milczenie/

SZEW Kiedy już nikt nie chce-no to -ja.

KOWAL Rządź sobie! Kanaljo, jeśli chcesz. Jak będziesz źle rządził
to Cie napierzemy po mordzie.

BANDYTA Kto się zgadza na to, żeby Szewc został naczelnikiem?
/podnosi się Grak/ A A więc -wybrany.

DZIEWCZYNA I Może wróca jednakże do nas.

FRYZJER Może wróca.

Kurtyna spada

K O N I E C



WŁASNOŚĆ
TEATRU MIEJSKIEGO
w L W O W I E
ZWROT ZASTRZEŻONY



THE NEW YORK
PUBLIC LIBRARY
ASTOR LENOX TILDEN FOUNDATION
100 N. 4th St.
NEW YORK, N. Y.

